

Andrzej Małkiewicz

Upadek złudzeń, cz. 2

Niedługo można będzie podsumować rok 2022. Jeszcze na to odrobinę za wcześnie, zatem tym razem tylko kilka ciekawostek. Zacznę od gospodarczych. Bo nie ulega wątpliwości, że wojna to konflikt nie tylko armii, ale i przemysłów. A klęska w walce przemysłowej wyprzedza militarną. Gospodarka Ukrainy była dużo bardziej nowoczesna od rosyjskiej, ale zdecydowanie mniejsza, samodzielnie nie poradziłaby sobie w obliczu wojny, tym bardziej, że jej obiekty od jesieni były bombardowane i odcinane od zaopatrzenia i energii. Ale napadnięty kraj otrzymał ogromną pomoc finansową, materiałową, logistyczną, a gospodarka Rosji musiała działać w warunkach sankcji, które stopniowo zaostrzano.

Wśród rosyjskich celów wojny, które do dziś nie zostały jasno sprecyzowane i wciąż nie są też jasne dla analityków, zwraca się uwagę m.in. na zamiary dotyczące gospodarki. Jednym z rosyjskich celów było prawdopodobnie zwasalizowanie ukraińskiej gospodarki, a zwłaszcza podporządkowanie przemysłów energetycznego, jądrowego, lotniczego i hutniczego. Te dziedziny produkcji były w Ukrainie lepiej rozwinięte niż w Rosji, w okresie po rozpadzie Związku Radzieckiego zostały poważnie zmodernizowane, ich zasoby byłyby bardzo przydatne dla wzbogacenia i unowocześnienia ekonomiki rosyjskiej. A szczególnie przydatne byłyby technologie, patenty, a także umiejętności ukraińskich inżynierów, zdecydowanie przewyższające rosyjskich odpowiedników – a nie wątpiono, że nie będą mieli innego wyjścia, niż podjąć kolaborację. Putina prawdopodobnie kwestie gospodarcze mało interesowały, ale były ważne dla wspierających go oligarchów.

Na prawdziwość tych przypuszczeń wskazuje fakt, że przez pierwsze pół roku wojny Rosjanie unikali niszczenia obiektów przemysłowych, z wyjątkiem nielicznych przypadków wynikających z bezpośrednich działań wojennych (jak kompletne zniszczenie huty Azowstal). Dopiero od jesieni zaczęto je atakować raketami i dronami, widocznie zrozumiano, że zdobycie w nieuszkodzonym stanie jest niemożliwe, lepiej zatem je zniszczyć.

Przebieg wojny wpłynął na gospodarkę całego świata, ale przyniósł w tym zakresie pewne zaskoczenia.

Powszechnie oczekiwano wzrostu cen złota, który zazwyczaj jest skutkiem wojen. Tymczasem, mimo wahań, na przestrzeni 2022 r. nieznacznie spadły.

Sankcje sprawiły, że w marcu wartość rubla spadła niemal o połowę. Potem jednak, gdy okazało się, że ograniczenie eksportu do państw Zachodu choć po części może być zrównoważone eksportem do Chin, Indii i Turcji, do czerwca rubel umacniał się. Potem znów taniał, ale powoli. Nieoczekiwanym efektem emigracji licznych Rosjan stało się umocnienie walut Armenii i Gruzji, które w ciągu 2022 r. zyskały po kilkanaście proc. A najbardziej straciły w 2022 r. waluty Argentyny (straciła 40%), Turcji (30%) i węgierski forint (14%) – jak widać, współpraca z Moskwą Budapesztowi nie bardzo wyszła na zdrowie. Załamania gospodarczego Argentyny i Turcji wyjaśnić nie potrafię.

Inflacja w większości państw narastała już przed wybuchem wojny, spowodowana następstwami Covidu. W USA w styczniu 2022 r. wyniosła 7,5 proc. r/r. (była najwyższa od 40 lat!) – wywołało ją „wlewanie” pieniądza przez banki, które chciały w ten sposób przeciwdziałać ekonomicznym skutkom pandemii, z częściowym powodzeniem. W czerwcu 2022 r. była w USA największa – wyniosła 9 proc. r./r., od tej chwili spadała. Podobny był trend w większości rozwiniętych gospodarek świata.

Dolar podczas wojny, mimo wahań, stopniowo się umacniał wskutek polityki Rezerwy Federalnej USA (Stany Zjednoczone nie mają banku centralnego, takiego jak NBP, zbliżoną funkcję pełni System Rezerwy Federalnej, Federal Reserve System, złożony z 12 banków, ściśle współpracujących ze sobą pod nadzorem prezydenta), a przede wszystkim staraniami zagranicznych inwestorów, by sprzedawać waluty „ryzykowne”, a kupować bezpieczne, za taką od dziesięcioleci uchodzi dolar. Podobny był mechanizm umocnienia franka szwajcarskiego. Kurs Eur/dol na początku roku wynosił 1,14, na koniec osiągnął 1,06. „Umocnienie dolara było efektem kilku elementów, z których wojna na Ukrainie była najsłabszym” (Adam Drozdowski, w dyskusji *Recesja w gospodarce wystąpi w 2023 r. albo wcale*, „Parkiet” 298, 31/12/2022.). Ten trend dolara amerykańskiego i franka szwajcarskiego był zgodny z oczekiwaniami.

Urzędująca w Kijowie od 30 maja 2022 r. ambasador USA w Ukrainie Bridget A. Brink, na Nowy Rok napisała na Twitterze: „Putin wciąż, jak się wydaje, nie rozumie, że Ukraińcy zrobieni są z żelaza”.

A rosyjskie ataki raketowe 31 grudnia na ukraińską infrastrukturę były mniej intensywne niż wcześniejsze. Wojskom rosyjskim prawdopodobnie kończą się zapasy amunicji – tak ocenia amerykański Instytut Badań nad Wojną (*Russian offensive campaign assessment, December 31*, <https://www.understandingwar.org/backgrounder/russian-offensive-campaign-assessment-december-31> – dostęp 31/12/2022). Dotychczas oceny tego Instytutu niemal zawsze okazywały się trafne.

I jeszcze drobna korekta przewidywań dotyczących Polski. Od lat dużą grupę studentów zagranicznych stanowią osoby z Ukrainy i Białorusi. W roku ak. 2020/2021 było to ok. 38,5 tys. Ukraińców. Oczekiwano, że po ataku Rosji przeciw Ukrainie ta liczba radykalnie się zwiększy. Tymczasem, jak poinformował rektor UJ prof. Jacek Popiel, w lutym br. było ich w tej uczelni ok. 1200, a grudniu ok. 1600 (oraz ok. 100 przebywających tu w ramach programu „Erasmus”). (*Prof. Popiel: na polskie uczelnie nie trafiła duża liczba uchodźców z Ukrainy*, <https://www.wnp.pl/parlamentarny/wydarzenia/prof-popiel-na-polskie-uczelnie-nie-trafila-duza-liczba-uchodzcow-z-ukrainy,661650.html> – dostęp 2/01/2023). Wzrost jest niewątpliwy, ale mniejszy od spodziewanego. Przypuszczam, że złożyły się na to dwie przyczyny. Po pierwsze, studenci są w wieku poborowym (choć służba wojskowa ich nie obejmuje), nie mogą więc swobodnie przekraczać granicy. Po drugie – jeśli już wyjadą, to wolą uczelnie w zachodniej Europie.

Andrzej Małkiewicz

Za nami kolejny, trudny rok

Pamiętamy przekleństwo: Obyś żył w ciekawych czasach! Rok który minął z pewnością należał do „najciekawszych” w naszym życiu. Jeszcze nie skończyła się pandemia, a za naszą granicą wybuchła wojna, która jest tragedią dla całego świata.

Po dwóch pandemicznych latach oczekiwano że rok 2022 pozwoli odetchnąć. Stało się inaczej. Rosyjska agresja wstrząsnęła globem. Zwłaszcza Europa, którą znaleźmy zaledwie kilka miesięcy wcześniej, przestała istnieć. Inwazja Putina uderzyła w podstawy bezpieczeństwa kontynentu, stała się problemem geopolitycznym, gospodarczym i humanitarnym. Miała jednoznacznie negatywny wpływ na nastroje społeczne, na globalną gospodarkę. A przede wszystkim stanowiła dramat dla społeczeństwa ukraińskiego. Ale, wbrew obawom, napastnicy nie osiągnęli sukcesu.

W przeszłości często w parze szły wojny i epidemie, z reguły wojna poprzedzała masowe zachorowania, była jedną z ich głównych przyczyn, a ilość zmarłych wskutek zarazy często przekraczała liczbę ofiar wojny. Epidemia grypy zwanej „hiszpanką” zabiła więcej ludzi niż zginęło podczas I wojny światowej, w istotny sposób przyczyniła się do klęski wojsk niemieckich („hiszpanka” była znacznie bardziej zabójcza, niż późniejsze mutacje). Dziś znowu nastąpił podobny zbieg okoliczności, ale w kolejności odwróconej: najpierw od 2020 r. epidemia COVID-19 dziesiątkowała ludzkość, a potem przyszła agresja Rosji przeciw Ukrainie. Czy między tymi dwoma zjawiskami był bezpośredni związek? Nikt, o ile mi wiadomo, dotychczas takiego nie wskazał.

Ta wojna stanowi jedno z najważniejszych wydarzeń trzeciego tysiąclecia. Ale świat, mimo wszystko, toczy się dalej, trwają badania naukowe i działania biznesowe. 15 listopada 2022 r. ludność świata przekroczyła 8 miliardów, a liczba ludności Indii osiągnęła w tym roku 1 411,5 mln, tym samym przewyższyła ludność Chin – 1 410,5 mln osób. 7 kwietnia 2022 r. astronomowie z Uniwersytetu Tokijskiego ogłosili odkrycie galaktyki, którą nazwano roboczo HD1 – będącej najodleglejszym od Ziemi obiektem (spośród znanych), oddalonym o około 33,4 miliarda lat świetlnych. 11 lipca NASA opublikowała najgłębsze zdjęcie Wszechświata jakie dotychczas wykonano – pochodzi z

Kosmicznego Teleskopu Jamesa Webba, ukazuje pierwsze galaktyki uformowane wkrótce po Wielkim Wybuchu ponad 13 miliardów lat temu. W maju u wybrzeży Australii odkryto największą roślinę na Ziemi: osobnika trawy morskiej posydonia, rozciągającego się na długości 180 km. Trwają intensywne badania nad wirusami COVID-19 i wielu innymi zjawiskami.

27 listopada wznowił aktywność największy czynny wulkan świata Mauna Loa na Hawajach. Ożywiają się inne wulkany, w wielu rejonach trzęsie się Ziemia – czyżby chciała strząsnąć z siebie ludzi?

Andrzej Małkiewicz

Za nami kolejny, trudny rok (budżetowy)

Stopniowo gromadzą się informacje pozwalające podsumować miniony rok. Podane niżej należą do najnudniejszych, ale najważniejszych. Znana jest anegdota, gdy Napoleon, zapytany, co jest potrzebne do skutecznego prowadzenia wojny, miał odpowiedzieć: Po pierwsze, pieniądze, po drugie, pieniądze, po trzecie, pieniądze. Niezależnie od niewątpliwego uproszczenia, ta myśl jest trafna. Historycy wojskowości wiedzą o tym, ale nie znają się na finansach, a są świadomi, że czytelników takie kwestie nudzą, więc w swych opisach wspominają tylko mimochodem, że państwo (czy ktoś inny) finansowało działania, ale nie wnikają w szczegóły.

Np. szczycimy się zwycięstwem Sobieskiego pod Wiedniem w 1683 r., a mało kto pyta, kto je sfinansował. Odpowiedź jest zresztą banalna: cesarz, który nie miał własnej, wystarczająco silnej armii, ale miał pieniądze, więc sfinansował akcję Polaków. A z kolei wspomnianego Napoleona Rosjanie pokonali w 1812 r. dzięki pieniądзом brytyjskim. Geneza tego zwycięstwa była złożona: przestrzenie Rosji, mróz, zręczna taktyka carskiej armii. Ale trzeba też pamiętać, jaką rolę odegrał funt brytyjski. A obie wojny światowe w XX w. Niemcy fatalnie przegrali, mimo siły ich przemysłu i armii, bo przemysł i dolar amerykański okazały się skuteczniejsze (choć oczywiście trzeba też pamiętać o dzielności amerykańskich żołnierzy i talentach dowódców).

Ja czasami będę przynudzał ekonomią, bo jest to wskazane dla wyjaśnienia, jakim cudem, mimo dziesięciokrotnej, a w niektórych zakresach kilkunastokrotnej przewagi rosyjskiej, Ukraina była w stanie już przez niemal rok stawiać skuteczny opór. Decydowały o tym liczne czynniki, o niektórych już wcześniej wspominałem. Media pełne są informacji o dostawach broni i amunicji – z pewnością bardzo ważnych. Mniej – bo to nudne – informuje się o pieniądzach.

Podczas posiedzenia rządu 6 stycznia premier Denys Szmyhał podał syntetyczne informacje dotyczące wykonania budżetu i zagranicznej pomocy finansowej w 2022 r. Oцениł, że „Ukraina dokonała niemożliwego i sfinansowała absolutnie wszystkie wydatki budżetowe. Łącznie kwota ta wyniosła około 2,7 bln hrywien.

W ubiegłym roku obywatele i przedsiębiorstwa Ukrainy wpłacili do budżetu państwa ponad 900 mld hrywien. Kolejne 425 mld hrywien wpłacono do funduszu emerytalnego i funduszy ubezpieczeń społecznych. Otrzymaliśmy też około 1 bln hrywien od naszych międzynarodowych partnerów” – powiedział. Hrywna warta jest dziś w przybliżeniu 10 gr, zatem, dla oceny przytoczonych liczb, należy podzielić je przez 10, by uzyskać wartość w złotych.

Największą pomoc udzieliły Stany Zjednoczone – 410 mld hrywien. 390 mld – kraje Unii Europejskiej i jej instytucje wraz z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym. Z MFW otrzymano 88 mld hrywien, 60 mld z Kanady, 35 mld z Wielkiej Brytanii, 34 mld z Banku Światowego, 17 mld z Japonii. Mniejsze kwoty od wielu innych partnerów.

„Dzięki temu nie opóźniliśmy ani o jeden dzień ani emerytur, ani świadczeń socjalnych, ani pensji nauczycieli czy lekarzy. Wszystkie te wydatki sfinansowaliśmy w całości i terminowo” – podkreślił. Nie wspomniał o finansowaniu armii, choć z pewnością to było największą pozycją (albo, można przypuszczać, pominięto te informacje w oficjalnym sprawozdaniu).

Prawie 600 miliardów hrywien otrzymano poprzez emisję obligacji wojskowych. Premier podziękował obywatelom i przedsiębiorcom, którzy kupili obligacje i w ten sposób zainwestowali w silną armię i prężne państwo.

„Pomimo działań wojennych i ataków wroga, zrobimy wszystko, co możliwe, by w roku 2023 nastąpił pierwszy krok do poważnego ożywienia ukraińskiej gospodarki” – podkreślił.

Z kolei wicepremier i minister gospodarki Julia Swyrydenko poinformowała, że ukraiński PKB spadł w 2022 roku o 30,4 proc., jednak spadek był mniejszy niż się obawiano. „Sukcesy sił obronnych Ukrainy na linii frontu, skoordynowana praca rządu i przedsiębiorstw, niezłomny duch ludności i szybkość odbudowy zniszczonych jednostek infrastruktury krytycznej, a także systemowe wsparcie finansowe od międzynarodowych darczyńców, pozwoliły nam podtrzymać gospodarkę”.

(Денис Шмигаль: Українські громадяни та бізнес минулого року сплатили в державний бюджет понад 900 млрд грн, <https://www.kmu.gov.ua/news/denys-shmyhal-ukrainski-hromadiany-ta-biznes-mynuloho-roku-splatyly-v-derzhavnyi-biudzheth-ponad-900-mlrd-hrn>).

Andrzej Małkiewicz

Manewry

Wojna Rosji przeciw Ukrainie jest niewątpliwie najpoważniejszym konfliktem współczesnego świata. Ale warto pamiętać, że jednocześnie trwają liczne inne konflikty, które nie przybierają tak dramatycznego charakteru, ale też liczą się w światowej polityce, w złożony sposób oddziałują na sytuację Rosji, Ukrainy i innych państw, przez co pośrednio wpływają na losy tej wojny. Polskie media, owszem, informują o nich, ale nie eksponują, a odbiorcy mogą przeoczyć tego typu informacje.

Wobec tego omówię jeden z tych konfliktów, posługując się tekstem „Ćwiczenia na Dalekim Wschodzie: Liaoning koło Guamu, rosyjskie okręty w Cieśninie Cuszimskiej”, który – obawiam się – mógł w natłoku wiadomości umknąć uwadze odbiorców. Napisał go Paweł Behrendt, specjalista w zakresie wojskowości. Opublikował na portalu historyczno-militarnym Konflikty.pl, zamieszczającym informacje rozsądne, bez tanich sensacji, czy zmyśleń, co niestety zdarza się w niektórych innych miejscach. Przytaczam w streszczeniu.

Chiński lotniskowiec Liaoning, uczestniczył w ćwiczeniach wyjątkowo daleko od własnych brzegów. Równocześnie na Morzu Wschodniochińskim przeprowadzono chińsko-rosyjskie ćwiczenia „Interakcja”. Manewry obserwowała US Navy.

W połowie grudnia Liaoning prowadził ćwiczenia na południowy zachód od wyspy Okidaitō. Towarzyszyły mu dwa niszczyciele, fregata i szybki zaopatrzeniowiec. Chiński zespół obserwowały japońskie morskie samoloty patrolowe oraz niszczyciel.

17 grudnia chińska grupa lotniskowcowa skręciła na północ, w stronę Kiusiu, jednej z głównych wysp japońskich. Po trzech dniach jednak zawróciła, ruszyła na południe, ku centralnej części Morza Filipińskiego, a w Wigilię znalazła się w pobliżu wyspy Guam (gdzie znajduje się jedna z największych w świecie amerykańskich baz wojskowych – sama wyspa jest terytorium zależnym USA). Zarówno Pekin, jak i Waszyngton bardzo oszczędnie informują o tym etapie działań. Jako pierwsi o zbliżeniu się grupy do Guam poinformowali Japończycy. Do obserwacji dołączył japoński niszczyciel śmigłowcowy.

W chińskich komunikatach akcję przedstawiono jako ostrzeżenie dla USA i demonstrację własnej zdolności do obrony w przypadku „próby wmieszania się” Waszyngtonu w kwestię Tajwanu. W amerykańskiej ocenie zdolność chińskiej grupy lotniskowcowej do przeprowadzenia ataku na Guam jest dyskusyjna.

Sama chińska marynarka wojenna traktuje oba posiadane lotniskowce Liaoning i Shandong jako okręty szkoleniowe o ograniczonej wartości bojowej. Niemniej, co jakiś czas pojawiają się pomysły rozmieszczenia ich na wschód o Tajwanu i wykorzystania jako wysuniętej linii obrony powietrznej.

Natomiast kończy się właśnie budowa chińskiego „superlotniskowca” Fujian. Po wejściu do służby może podejmować częściej dalekie wyprawy.

Chiński zespół rychło wrócił do domu. 2 stycznia japońskie ministerstwo obrony poinformowało, że grupa lotniskowcowa wróciła na wody chińskie. Według Tokio z pokładu Liaoninga w trakcie całych ćwiczeń przeprowadzono około 320 startów

samolotów i śmigłowców. Zaobserwowano też start chińskiego rozpoznawczego bezzałogowca dalekiego zasięgu.

Jednocześnie, na Morzu Południowochińskim grupa drugiego z chińskich lotniskowców Shandong ćwiczyła symulowały atak na amerykańskie okręty. Doszło do incydentu. Uzbrojony chiński myśliwiec w międzynarodowej przestrzeni powietrznej przechwycił amerykański samolot rozpoznania elektronicznego i zbliżył się do niego na dystans ledwie 3 metrów. Zachowanie Chińczyków ma uzasadnienie. Maszyna monitorowała ćwiczenia grupy Shandong. Robert Hopkins, weteran takich lotów, przypomniał, że tego typu incydenty były regułą w trakcie zimnej wojny. Zmieniło się podejście do sprawy: kiedyś takie spotkania traktowano jako stały element gry i nie robiono wokół nich hałasu, dzisiaj są nagłaśniane i wykorzystywane propagandowo przez obie strony.

Również Amerykanie aktywnie ćwiczyli w Azji Południowo-Wschodniej. Dla zademonstrowania własnej gotowości US Navy w tym samym czasie prowadziła ćwiczenia grupy lotniskowca USS Nimitz. Amerykański zespół działał na wodach między Iwo Jimą i Guamem, współpracując z amerykańskimi i japońskimi samolotami patrolowymi i bombowcami. 7-21 grudnia na Morzu Jawajskim przeprowadzono ćwiczenia amerykańsko-indonezyjskie. Ćwiczone zwłaszcza operacje desantowe.

22 grudnia francuskie Dowództwo Pacyfiku poinformowało o pojawieniu się chińskiego niszczyciela w pobliżu granicy wyłącznej strefy ekonomicznej Polinezji Francuskiej.

A 25 grudnia Francuzi wykryli w pobliżu Markizów dwie irańskie fregaty, płynące przez Pacyfik w ramach rozpoczętego 28 września rejsu dookoła świata. Po raz ostatni irański zespół wszedł do portu w indonezyjskiej Dżakarcie na początku listopada.

Jak widać, na zachodniej półkuli trwają skomplikowane manewry, które nie zamieniły się w otwartą wojnę, ale angażują poważne siły.

Andrzej Małkiewicz

Sołedar

Carl von Clausewitz, autor najsłynniejszego podręcznika strategii (niestety, nie zdążył go dokończyć, zmarł w 1831 r. we Wrocławiu podczas epidemii cholery), wiele uwagi poświęcił w nim kwestiom z zakresu, który Putin najwyraźniej zaniedbał: logistyce. Nie wszystkie jego opinie, pochodzące sprzed dwustu lat, zachowały aktualność, ale większość jest zadziwiająco aktualna. Nieco uwagi poświęcił temu, co dziś nazwalibyśmy „marketingiem”. Te akurat jego zalecenia Putin zastosował, a nawet twórczo rozwinął, łgając na potęgę.

Von Clausewitz rozważał m.in., do czego powinien dążyć wódz, któremu nie udaje się podbój zaatakowanego kraju: „Wygranie jakiejś znaczniejszej bitwy daje orężowi pozory przewagi, zaspokaja próżność wodza, dworu, wojska i narodu. [...] Pomyślna bitwa o pewnej ważności jest zatem [w takiej niepomyślniej sytuacji] ostatnią nadzieją nacierającego” (Carl von Clausewitz, *O wojnie*, tł. Augustyn Cichowicz, Leon Koc, Kraków 2006, s. 396).

I wygląda na to, że Putin ma szansę uzyskać taki właśnie sukces wizerunkowy. Po miesiącach krwawych walk, okupionych ogromnymi stratami, podobno Rosjanie zdobyli miasto Sołedar (Соледа́р) w Donbasie. Przed wojną miało trzynaście tysięcy mieszkańców, nie należy więc do największych, jest w nim wielka kopalnia soli kamiennej – produktu pożytecznego, ale o nikłym znaczeniu militarnym. Za to symboliczne znaczenie jest ogromne. Walki o miasto toczyły się od 2014 r. W maju 2014 r. zdobyli je separatyści, w lipcu odbiła armia ukraińska – był to jeden z nielicznych jej sukcesów w tym początkowym okresie zmagania z agresją. Od tej chwili na przedpolach miasta toczyły się częste potyczki, od maja 2022 r. miasto było pod nieustannym ostrzałem, od jesieni trwał szturm, ostatnio prowadzony przez najlepsze rosyjskie jednostki – specnaz, Grupę Wagnera (czyli prywatną armię Jewgienija Prigożyna na usługach Kremla), siły pancerne. Nawiasem mówiąc, użycie czołgów w walkach o miasto to niemal samobójstwo, nie nadają się do tego, na ulicach łatwo je

zniszczyć, ich zastosowanie świadczy o desperacji. Broniła miasta ukraińska 46. Brygada Powietrzno-Desantowa, a więc i z tej strony wysłano najlepszych.

10 stycznia 2023 r. Rosjanie ogłosili zdobycie miasta, czemu strona ukraińska zaprzecza. Zajęcie Sołedaru nie ma w tym momencie znaczenia strategicznego, ale – odpowiednio nagłośnione – może być znaczące dla polityki. Putin w końcu uzyska coś, z czym będzie mógł wyjść do Rosjan. Być może propaganda rozkręci z tego „sukces”, na miarę zdobycia Berlina.

Optymiści oceniają, że pozwoli to Putinowi zgodzić się na pokój. Bo przecież wszystko zaczęło się w pobliżu Sołedaru, jego opanowanie to zwieńczenie wojny, a skoro osiągnięto ten „sukces” – można zakończyć „operację specjalną”. Ja takim optymistą nie jestem, myślę, że to raczej myślenie życzeniowe: wszyscy rozsądni ludzie chcą by ta wojna się skończyła, by skończył się dramat Ukraińców. Ale czy Putin należy do ludzi rozsądnych?

Andrzej Małkiewicz

Dwuznaczna gra Turcji

Turcja blokuje przyjęcie Finlandii i Szwecji do NATO, nie przyłączyła się do sankcji przeciw Rosji – przeciwnie, rozszerza współpracę gospodarczą. A jednocześnie dostarcza Ukrainie drony Bayraktar, które wykazały wielką skuteczność na froncie i w walkach na morzu. Na protesty Putina prezydent Recep Erdoğan cynicznie odpowiedział, że dostarczono je jeszcze przed wybuchem wojny, a zajmowała się tym prywatna firma, na którą państwo nie ma wpływu. Tymczasem tureccy analitycy informują, że Turcja po cichu wysyła drony drogą lotniczą do Polski, skąd transportowane są na Ukrainę, dostawy cały czas trwają. A właścicielem produkującej je firmy Baykar Makina jest zięć prezydenta...

Co więcej, 8 sierpnia oficjalnie poinformowano, że firma Baykar Makina będzie wytwarzać drony również w Ukrainie. Powołano w tym celu spółkę-córkę, która ma też produkować myśliwce Kizilelma. 15 grudnia poinformowano, że w Ukrainie produkowane będą drony osiągające szybkość ponaddźwiękową, pierwszy już wzbił się w powietrze, jak napisano: „będzie siłą, z którą należy się liczyć, szczególnie biorąc pod uwagę jego agresywną zdolność manewrowania i niewidzialność wobec radaru” (*Ukraine Drone Supplier Successfully Flies Unmanned 'Supersonic' Fighter Jet*, www.baykartech.com).

Magazyn „Foreign Policy”, jedno z najbardziej kompetentnych czasopism zajmujących się polityką międzynarodową poinformowało właśnie, że współpraca rozszerza się. W listopadzie 2022 r. Turcja zaczęła przekazywać Ukrainie pociski kasetowe wyprodukowane w czasach zimnej wojny w koprodukcji ze Stanami Zjednoczonymi. Są one przeznaczone do niszczenia czołgów. Kijów zawarł porozumienie z Ankarą po wcześniejszych nieudanych próbach uzyskania takiej amunicji ze Stanów Zjednoczonych – powiadomił magazyn „Foreign Policy”.

Prośby Kijowa adresowane do Waszyngtonu nie spotkały się z pozytywną odpowiedzią, bo amerykańskie prawo nie zezwala na eksport amunicji kasetowej. Ewentualna zgoda na jej sprzedaż wiązałaby się też dla USA z dużym ryzykiem

politycznym, bo pociski takie uznawane są za szczególnie niebezpieczne dla ludności cywilnej.

Część analityków przekonywała, że Stany Zjednoczone powinny zmienić swoje stanowisko. Argumentowano, że amunicja kasetowa okazałaby się bardzo przydatna w niszczeniu rosyjskich umocnionych pozycji na rozległych, otwartych przestrzeniach. Tym bardziej, że Pentagon posiada w swoich zasobach około 3 mln takich pocisków, pochodzących z okresu zimnej wojny. Amerykańscy planiści wojskowi przewidywali wówczas użycie ich w celu zatrzymania ewentualnego natarcia radzieckich czołgów na Europę.

Stany Zjednoczone odmówiły Ukrainie dostępu do amunicji kasetowej, Turcja była jedynym miejscem, gdzie można było ją dostać. „To pokazuje, że nawet jeśli Turcja pod pewnymi względami przymila się do Rosji, to jednocześnie stała się naprawdę ważnym wsparciem militarnym dla Ukrainy” – powiedział anonimowy rozmówca „Foreign Policy”.

Ukraińscy wojskowi wysoko oceniają ich skuteczność: „Więc na każdy pocisk, który wystrzelisz, będziesz miał 10 martwych Rosjan. Zobaczycie wydajność i skuteczność, a to wpłynie na rosyjskie morale”.

(Jack Detsch, Robbie Gramer, *Turkey Is Sending Cold War-Era Cluster Bombs to Ukraine*, <https://foreignpolicy.com/2023/01/10/turkey-cold-war-cluster-bombs-ukraine> – dostęp 11 stycznia 2023).

Andrzej Małkiewicz

„Fake news”

Dziś napiszę kilka słów o sprawach tylko pośrednio związanych z obecną wojną, ale – przypuszczam – pomocnych dla zrozumienia niektórych jej aspektów.

W czasach pogańskich Słowianie wierzyli, że zły urok rzucony na człowieka działa jedynie wtedy, gdy ofiara wysłucha go. Wystarczy zatem, w momencie wygłaszania przekleństwa, szczelnie zasłonić sobie uszy, tak by niczego nie usłyszeć, aby zły czar nie odniósł skutku. Tego naiwnego przeświadczenia nie podzielają dzisiejsi szamani, uważający że rzucanie uroków może być skuteczne również bez wiedzy ofiary, choć na ogół starają się sprawy nagłaśniać, w końcu więc nie wiadomo, czy czyjaś choroba jest wynikiem rzuconej klątwy, czy stresu spowodowanego wiedzą o nienawiści. A dzisiejsza medycyna potwierdza, że stres przyczynia się do wielu poważnych schorzeń.

To dawne przeświadczenie zyskało nową aktualność. Dzisiejsi szamani to przede wszystkim „trolle” działający w internecie. Rzucają fałszywe oskarżenia, formułują zmyślane opinie. Od kilku lat szczególnie atakują Ukrainę, jako państwo „sztuczne”, „faszystowskie”, w przeszłości wymyślone przez „masonów” (w innej wersji – przez polskich „panów”, to słowo w rosyjskiej propagandzie traktowane jest jako obelżywe), a dziś wspierane przez „zachód” – oczywiście po to, by zaszkodzić Rosji, by oderwać od niej jej integralną część, by poniżyć „Świętą Ruś”. A przecież, jak powiedział przed kilku laty podczas wizyty w Kijowie patriarcha Moskwy i Wszechrusi Cyryl: „Rosja, Ukraina i Białoruś to Święta Ruś. Święta Ruś to ideał miłości, dobra i prawdy. Święta Ruś to piękno, Święta Ruś to siła i my razem z wami stanowimy jedną Świętą Ruś”.

Czytając takie informacje można popaść w ogłupienie większe niż przynosi „mgła covidowa”. Najlepiej ich nie czytać – szczelnie zasłonić uszy na kłamstwa – jak radzili starożytni Słowianie.

Ale przecież trzeba korzystać z informacji w internecie, w mediach. Jak odróżnić prawdziwe od kłamstw?

Pomóc może historia. Dzisiejsze „trolle” obficie korzystają z dorobku propagandy III Rzeszy. 27 sierpnia 1939 r. w nocy do premiera Francji Hitler ostrzegł, że Niemcy będą zmuszone rozpocząć wojnę, ponieważ rząd Polski rozpętał jakoby „nie dający się znieść terror, ucisk fizyczny i gospodarczy” wobec półtora miliona Niemców żyjących w Polsce (*Akten zur deutschen auswärtigen Politik 1918-1945, Serie D, 1937-1945, Band VII, Die letzten Wochen vor Kriegsausbruch. 9 August bis 3 September 1939, Baden-Baden 1956, dok. 354. Polskie tłumaczenie: Hitler do premiera Francji, Berlin 27 sierpnia 1939, w: Henryk Batowski, Agonia pokoju i początek wojny (sierpień-wrzesień 1939), Poznań 1969, s. 198*).

Późnym wieczorem 31 sierpnia przeprowadzono w Niemczech, w pobliżu granicy z Polską, kilka różnego rodzaju napadów, dokonanych jakoby przez Polaków, najgłośniejszym był atak na Radiostację Gliwicką, zrealizowany w rzeczywistości przez oddział esesmanów, udających Polaków. Radiostacja nadała komunikat po polsku o opanowaniu Gliwic. W dwie godziny później wszystkie radiostacje niemieckie poinformowały o „polskich prowokacjach”, a nad ranem nastąpił atak niemiecki. Przemawiając 1 września w Reichstagu Hitler powiedział „Tej nocy po raz pierwszy polscy żołnierze regularnych sił zbrojnych otworzyli ogień na naszym terytorium. Od godziny 5:45 odpowiadamy ogniem” („Polen hat nun heute Nacht ersten mal auf unserem eigenen Territorium auch durch reguläre Soldaten geschossen. Seit 5 Uhr 45 wird jetzt zurückgeschossen” – *Verhandlungen des Reichstags 4. Wahlperiode, Stenographische Berichte 1939-1942, Band 460, 1939, 3 Sitzung, Freitag den 1 September 1939, s. 47.* (dostępny w Internecie: *Reichstagsprotokolle, 1939/42,1, https://www.reichstagsprotokolle.de/Blatt2_n4_bsb00000613_00048.html*).

Wielu agresorów stosowało podobną propagandę, jakoby to ich kraj został zaatakowany, ich naród był ofiarą, a oni tylko „odpowiadali”. Czy Putin świadomie wzorował się na Hitlerze? – trudno rozstrzygnąć. Nigdy oczywiście nie przyznał się do tego. Ale niewątpliwie kilka lat pracował na terenie Niemiec (jako urzędnik wywiadu KGB), znał język, miał więc okazję poznać historię.

A „trolle” udatnie naśladowują tego rodzaju twierdzenia, nawet twórczo rozwijają tamtą indoktrynację. Rosja rzekomo tylko broni się przed agresją „zachodu”, dokonywaną rękoma Ukraińców. Warto, posiłkując się historią, strzec się takich

oszustw. Zły urok rzucony w Internecie działa jedynie wtedy, gdy człowiek go przeczyta, czy wysłucha – bezkrytycznie.

Zwracam uwagę na problem „trolli” i ich „fake newsów” także dlatego, że w opinii amerykańskiego Instytutu Badań nad Wojną zaczyna się właśnie „wojna” między „trollami” Putina i Prigożyna. To typowe wśród bandytów, że „znużeni” walką na zewnątrz, zaczynają bić się między sobą. Przestępcze mafie trudno pokonać, dopóki trzymane są przed przywódcę „żelazną ręką”, dopiero taki wewnętrzny rozdźwięk staje się przyczyną ich klęski. Putin pewnie o tym wie, dotychczas jego przywództwo było niepodważalne, ale może nie wie tego Prigożyn, jego ludzie zaczynają atakować ludzi Putina (choć nie odważają się zaatakować jego samego). Gdyby nie było to tak ponure, można by napisać, że to żalosne.

Warto na zakończenie przypomnieć, że w ostatnich miesiącach przed klęską III Rzeszy najwierniejsi ludzie Hitlera próbowali – za jego plecami – negocjować z Aliantami. Nic z tego nie wyszło, bo ze zbrodniarzami nikt nie chciał rozmawiać. Jak będzie teraz?

Andrzej Małkiewicz

Dwuznaczna gra Turcji

Turcja blokuje przyjęcie Finlandii i Szwecji do NATO, nie przyłączyła się do sankcji przeciw Rosji – przeciwnie, rozszerza współpracę gospodarczą. A jednocześnie dostarcza Ukrainie drony Bayraktar, które wykazały wielką skuteczność na froncie i w walkach na morzu. Na protesty Putina prezydent Recep Erdoğan cynicznie odpowiedział, że dostarczono je jeszcze przed wybuchem wojny, a zajmowała się tym prywatna firma, na którą państwo nie ma wpływu. Tymczasem tureccy analitycy informują, że Turcja po cichu wysyła drony drogą lotniczą do Polski, skąd transportowane są na Ukrainę, dostawy cały czas trwają. A właścicielem produkującej je firmy Baykar Makina jest zięć prezydenta...

Co więcej, 8 sierpnia oficjalnie poinformowano, że firma Baykar Makina będzie wytwarzać drony również w Ukrainie. Powołano w tym celu spółkę-córkę, która ma też produkować myśliwce Kizilelma. 15 grudnia poinformowano, że w Ukrainie produkowane będą drony osiągające szybkość ponaddźwiękową, pierwszy już wzbił się w powietrze, jak napisano: „będzie siłą, z którą należy się liczyć, szczególnie biorąc pod uwagę jego agresywną zdolność manewrowania i niewidzialność wobec radaru” (*Ukraine Drone Supplier Successfully Flies Unmanned 'Supersonic' Fighter Jet*, www.baykartech.com).

Magazyn „Foreign Policy”, jedno z najbardziej kompetentnych czasopism zajmujących się polityką międzynarodową poinformowało właśnie, że współpraca rozszerza się. W listopadzie 2022 r. Turcja zaczęła przekazywać Ukrainie pociski kasetowe wyprodukowane w czasach zimnej wojny w koprodukcji ze Stanami Zjednoczonymi. Są one przeznaczone do niszczenia czołgów. Kijów zawarł porozumienie z Ankarą po wcześniejszych nieudanych próbach uzyskania takiej amunicji ze Stanów Zjednoczonych – powiadomił magazyn „Foreign Policy”.

Prośby Kijowa adresowane do Waszyngtonu nie spotkały się z pozytywną odpowiedzią, bo amerykańskie prawo nie zezwala na eksport amunicji kasetowej. Ewentualna zgoda na jej sprzedaż wiązałaby się też dla USA z dużym ryzykiem politycznym, bo pociski takie uznawane są za szczególnie niebezpieczne dla ludności cywilnej.

Część analityków przekonywała, że Stany Zjednoczone powinny zmienić swoje stanowisko. Argumentowano, że amunicja kasetowa okazałaby się bardzo przydatna w niszczeniu rosyjskich umocnionych pozycji na rozległych, otwartych przestrzeniach. Tym bardziej, że Pentagon posiada w swoich zasobach około 3 mln takich pocisków, pochodzących z okresu zimnej wojny. Amerykańscy planiści wojskowi przewidywali wówczas użycie ich w celu zatrzymania ewentualnego natarcia radzieckich czołgów na Europę.

Stany Zjednoczone odmówiły Ukrainie dostępu do amunicji kasetowej, Turcja była jedynym miejscem, gdzie można było ją dostać. „To pokazuje, że nawet jeśli Turcja pod pewnymi względami przymila się do Rosji, to jednocześnie stała się naprawdę ważnym wsparciem militarnym dla Ukrainy” – powiedział anonimowy rozmówca „Foreign Policy”.

Ukraińscy wojskowi wysoko oceniają ich skuteczność: „Więc na każdy pocisk, który wystrzelisz, będziesz miał 10 martwych Rosjan. Zobaczycie wydajność i skuteczność, a to wpłynie na rosyjskie morale”.

(Jack Detsch, Robbie Gramer, *Turkey Is Sending Cold War-Era Cluster Bombs to Ukraine*, <https://foreignpolicy.com/2023/01/10/turkey-cold-war-cluster-bombs-ukraine> – dostęp 11 stycznia 2023).

Andrzej Małkiewicz

Grupa Wagnera

Jednym z głównych podmiotów biorących udział w napaści na Ukrainę jest Grupa Wagnera, nazwana tak na cześć niemieckiego kompozytora, Richarda Wagnera, którego twórczość uwielbiał Hitler. Warto szerzej o niej napisać. Jako prywatna firma wojskowa zaczęła działać w 2014 r. w Syrii i Ukrainie, tworzyli ją byli żołnierze rosyjskiego wojska i funkcjonariusze służb specjalnych, w szczególności GRU. Oficjalnie oferuje szereg usług: ochronę osób publicznych, szkolenie wojskowe i doradztwo w sprawach bezpieczeństwa. Jednak liczne dowody wskazują, że zajmuje się czymś innym. Przede wszystkim Grupa brała aktywny udział w działaniach bojowych w Afryce, jak i na Bliskim Wschodzie oraz w Donbasie.

20 stycznia rzecznik Rady Bezpieczeństwa Narodowego John Kirby podczas konferencji prasowej w Białym Domu powiedział: „Wagner staje się konkurencyjnym ośrodkiem władzy wobec rosyjskiego wojska i Ministerstwa Obrony [...]. Oceniamy, że prawdopodobnie dochodzi do rosnących napięć między rosyjskimi oficjelami i panem Jewgienijem Prigożynem”. Władze USA uznały Grupę Wagnera za organizację terrorystyczną i zapowiedziały nałożenie sankcji nie tylko na samą Grupę, jej najemników i sponsorów, ale też na każdą instytucję i organizację w jakikolwiek sposób ją wspierającą (*Press Briefing by Press Secretary Karine Jean-Pierre and NSC Coordinator for Strategic Communications John Kirby, January 20, 2023*, <https://www.whitehouse.gov/briefing-room/press-briefings/2023/01/20/press-briefing-by-press-secretary-karine-jean-pierre-and-nsc-coordinator-for-strategic-communications-john-kirby-8> - dostęp 21 stycznia 2023 r.).

Przed napaścią na Ukrainę ponad 3000 najemników służyło w Syrii, 2500 na Ukrainie i około 1000 w Libii i Republice Środkowoafrykańskiej. Działali zarówno u boku armii rosyjskiej, jak i na własną rękę, ale zawsze zgodnie ze strategicznymi interesami Moskwy. Dzisiaj te liczby zmieniły się – część z nich sprowadzono z Afryki i Syrii, natomiast w Rosji przyjmowani są liczni kryminaliści, po wyrokach, którym w zamian za podjęcie służby oferowane jest darowanie kary. Żołnierze stanowią dziś –

według szacunku Kirby'ego – 10 tys., kryminaliści – 40 tys. W broń i amunicję zaopatrują się m.in. w Korei Pn.

Prywatne firmy wojskowe są zakazane w Rosji. Firma jest zarejestrowana w Argentynie, a zarówno Władimir Putin, jak i Siergiej Ławrow wielokrotnie zaprzeczali jej istnieniu.

Najemnicy swobodnie prowadzą działania, których Federacja Rosyjska nie może oficjalnie uznać za swoje. Są narzędziem Moskwy do promowania jej interesów, bez brania odpowiedzialności za nielegalne zachowania. Nie przeszkadza to jednak rządowi w dostarczaniu sprzętu i udostępnianiu obiektów, takich jak obóz szkoleniowy w Molkinie w Kraju Krasnodarskim na Syberii, oficjalnie będącym obozem „pionierskim”.



Oni walczą z rzekomym „faszyzmem” w Ukrainie? – źródło: <https://wagnera.org>.

Jako przedsiębiorstwo prywatne, Grupa Wagnera kieruje się przede wszystkim zyskiem. Najemnicy są w dużej mierze wykorzystywani do ochrony terenów górniczych należących do rosyjskich oligarchów, zwłaszcza w Afryce. Nieoficjalnie, choć twardą ręką, kieruje całością Jewgienij Prigożyn. Ten oligarcha jest blisko Putina i zbudował fortunę na kontraktach z rosyjskimi urzędami państwowymi, w tym z Ministerstwem Obrony.

Koordynując Grupę Wagnera ze swoimi spółkami wydobywczymi, m.in. spółką M Invest, zajmującą się eksploatacją kopalni złota w Sudanie Prigożyn zarówno wspiera strategiczne interesy Rosji, jak i osiąga korzyści osobiste.

Najemnicy z Grupy Wagnera byli wielokrotnie uznawani za winnych łamania praw człowieka. Kilka raportów niezależnych ekspertów związanych z Organizacją Narodów Zjednoczonych rzuca światło na te zbrodnie.

Z tego powodu Grupa Wagnera próbuje podważyć autorytet misji pokojowych ONZ. Osiąga to poprzez kampanie dezinformacyjne mające na celu nadszarpnięcie wizerunku sił pokojowych w krajach takich jak Republika Środkowoafrykańska.

Według brytyjskiego wywiadu wojskowego, na początku 2023 r. w grupie Wagnera służy nawet 50 tys. najemników, którzy biorą udział w wojnie w Ukrainie. Tym samym grupa ta stała się kluczowym elementem rosyjskiej kampanii.

27 grudnia 2022 roku w Rosyjskim Jednolitym Rejestrze Państwowym pojawiła się informacja, że grupa Wagnera została oficjalnie zarejestrowana jako osoba prawna. Jako swoją główną działalność grupa zgłosiła „doradztwo w zakresie zarządzania”. Nie ma wzmianki o usługach wojskowych.

Andrzej Małkiewicz

Dezintegracja Rosji

Nieoczekiwanym skutkiem wojny stały się wewnętrzne konflikty w Rosji. Jest to zresztą zwykła konsekwencja niepowodzeń. Gdyby osiągnęto sukcesy, rosyjskie „elity” skupiłyby się wokół Putina. Skoro rozpętana przez niego wojna przynosi niepowodzenia – wśród współpracowników dyktatora rodzą się wątpliwości, nawet lęki. Trudno ocenić, czy ważniejszą przyczyną są niepowodzenia militarne, czy gospodarcze skutki sankcji. Niewątpliwie sprawy te kumulują się. Już teraz elity są sceptyczne wobec dyktatora, ale wciąż się go boją. Członkowie elity władzy i oligarchowie stracili swoje pieniądze, perspektywę życia na Zachodzie. I nie mają nic w zamian, żadnego prawdziwego sukcesu.

Wykonawcy woli prezydenta zastanawiają się: co dalej. A przede wszystkim: kto dalej. Czy jego stan zdrowia wróży rychły koniec – nie wiadomo, pogłoski z tego zakresu mogą być nieprawdziwe. Ale doświadczenie historyczne licznych dyktatur wskazują, że przywódca, który się skompromitował, rychło umiera, a przynajmniej musi oddać władzę. Wskutek stresu i wywołanych nim schorzeń, samobójstwa lub zamachu – różnie bywa.

Wielokrotnie pojawiały się opinie, że Putin jest tylko marionetką w ręku funkcjonariuszy służb, że może nawet już nie żyje, a w jego miejsce działa sobowtór, aktor, który tylko udaje przywódcę, albo, że jest on tylko „wierzchołkiem kupy gnoju”, jaką stanowi elita rządząca na Kremlu. Nie wierzę w takie opinie. W każdym kraju pozycja dyktatora jest zbyt atrakcyjna, zawsze znajdują się chętni do jej zajęcia, trzeba mieć prawdziwe umiejętności, odwagę i stanowczość by utrzymać tę pozycję przez ponad dwadzieścia lat. Nie zdołałby tego czynić ktoś słaby, a tym bardziej aktor. Że ma wielostronne powiązania ze służbami, z oligarchami, z zagranicznymi politykami jak Xi, czy Kim, to nie ulega wątpliwości. Ale w stosunkach wewnętrznych sprawuje władzę silną ręką – lub przynajmniej sprawował ją do niedawna, bo pojawiają się sygnały, że słabnie. Czy jego koniec jest bliski, czy jeszcze trochę porządzi, tego nikt

rozsądny nie będzie prorokował. Ale nie ulega kwestii, że niepowodzenia w obecnej wojnie ten koniec przyspieszą.

Wśród współpracowników toczą się przepychanki wokół następstwa. Najambitniejsi liczą na zajęcie zwolnionego miejsca. Inni rozglądają się, na kogo postawić, by być blisko następcy?

Niewiele wiemy o tych sprawach, a często w przeszłości podobne przewidywania okazywały się błędne. Po śmierci Stalina powszechnie spodziewano się, że następcą będzie Beria, przez kilka miesięcy wydawało się, że Malenkov, wreszcie najzręczniejszy okazał się Chruszczow. W Polsce po śmierci Bieruta przywódcą został Ochab, po pół roku zastąpił go Gomułka, po klęsce Gomułki władzę zdobył Gierek, ale aspirował do niej Moczar, utracono go dopiero po kilku miesiącach. Po upadku Gierka następcą został Kania, którego dziś mało kto pamięta, po pół roku na pozycję wysunął się Jaruzelski. Te moskiewskie i warszawskie doświadczenia pokazują, że najbardziej agresywny spośród aspirujących nie zwyciężał, bo „współpracownicy” nazbyt się go obawiali. Berię nawet na wszelki wypadek zastrzelono.

Analitycy obserwujący Kreml wskazują kilku potencjalnych następców. Najbardziej agresywnie dąży do władzy Jewgienij Prigożyn (Евгений Пригожин), 62-letni, a więc – jak na standardy kremlowskie – dość młody. Ma własną siłę zbrojną – Grupę Wagnera, która być może liczy 50 tys. żołdaków. To jest realna siła. Aż za bardzo realna, inni mogą się wystraszyć, tak jak niegdyś Berii, który dysponował całą machiną KGB, więc uznano, że lepiej go zastrzelić. Pojawiają się nawet sygnały, że i Putin zaczyna się go obawiać – może to zmyślenia, ale kto wie?

Ukraiński ekspert wojskowy Mychajło Samuś wskazał, że aktywna jest też grupa skupiona wokół Nikołaja Patruszewa, przewodniczącego Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. To jest „starsza” grupa. Podobno to oni ukształtowali koncepcję tej wojny, bo pragnęli wyciągnąć z niej maksymalny zysk, już przygotowywali się do zajęcia całego terytorium Ukrainy. Patruszew najwyraźniej szykował tam byłego prezydenta Ukrainy Wiktora Janukowycza.

Ale potem wszystko poszło inaczej i już wiosną grupa Patruszewa nagle stała się zwolennikami kompromisu.

Teraz działa mniej agresywnie w przestrzeni publicznej, choć dalej po cichu planuje uderzenia raketowe na Ukrainę. Grupa ta chciałaby zachować swój pion w całej strukturze państwowej Rosji. Ale najwyraźniej wszystko im się rozłązi.

Walka o władzę może rozsadzić reżim. To jest szansa dla Putina, powód lęku dla tych którzy może chcieliby przejąć rządy, ale zdają sobie sprawę z ryzyka.

I jeszcze ciekawostka, bez większego znaczenia, ale też ilustrująca sytuację:

Rosyjski generał Wiktor Sobolew, deputowany do rosyjskiej Dumy Państwowej i członek Komitetu Obrony zażądał wprowadzenia zakazu noszenia brody przez rosyjskich żołnierzy, bo jest to „elementarny wymóg dyscypliny wojskowej”. Ramzan Kadyrow i Jewgienij Prigożyn zgodnie skrytykowali ten pomysł. Kadyrow nazwał to bzdurą i uderzeniem w muzułmańskich bojowników. Poradził Sobolewowi, by przyjechał na front i zobaczył jak tam jest, a przede wszystkim, by dbał o życie żołnierzy, a nie o to czy mają zarost, czy też nie. Ale pomysł wpisuje się w rosyjską tradycję – dla której najważniejsza była dyscyplina wśród żołnierzy i równy krok na defiladach, a na umiejętności celnego strzelania zwracano mniej uwagi. To się właśnie mści na armii Putina.

Andrzej Małkiewicz

Udzielanie azylu

Na ogół unikam komentowania spraw polskich. Tym razem zrobię wyjątek, bo opublikowano właśnie interesujące informacje.

W 2022 r. polski Urząd do Spraw Cudzoziemców wydał prawie 11 tys. decyzji w sprawach o udzielenie ochrony międzynarodowej. Najwięcej dotyczyło obywateli Białorusi i Ukrainy. Wnioski złożyło 9,9 tys. cudzoziemców (najwięcej w marcu). Byli to w większości obywatele: Białorusi – 3,1 tys., Rosji – 2,2 tys., Ukrainy – 1,8 tys., Iraku – 0,6 tys., Afganistanu – 0,4 tys.. Liczba złożonych wniosków była o ok. 28 proc. wyższa niż w 2021 r. Uznano, że warunki przyznania ochrony międzynarodowej spełniło prawie 5 tys. cudzoziemców. Byli to przede wszystkim obywatele: Białorusi – 3,6 tys. osób, Ukrainy – 1 tys. osób, Rosji – 0,1 tys. osób. Decyzje negatywne otrzymało 1,6 tys. cudzoziemców. Najliczniejsze grupy w tym zakresie stanowili obywatele: Rosji – 0,6 tys., Iraku – 0,4 tys., Tadżykistanu – 80 osób. Postępowania dotyczące 4,1 tys. osób zakończyły się umorzeniem. Dotyczyło to przede wszystkim obywateli: Iraku – 1,2 tys. osób, Rosji – 0,9 tys. osób, Ukrainy – 0,5 tys. osób. Sprawy umarzono gdy cudzoziemiec opuścił Polskę przed wydaniem decyzji lub wycofał swój wniosek (najczęściej w przypadku obywateli Ukrainy).

W 2022 r. zauważalny był nie tylko wzrost liczby wydanych decyzji, ale również dalsze skracanie czasu postępowań. Ustawowy termin rozpatrzenia wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej wynosi co do zasady 6 miesięcy. W ubiegłym roku średni czas procedur przeprowadzonych przez Urząd do Spraw Cudzoziemców był natomiast o prawie 2 miesiące krótszy.

(Ochrona międzynarodowa w 2022 r. – ponad dwukrotny wzrost rozpatrzonych wniosków, <https://www.gov.pl/web/udsc/ochrona-miedzynarodowa-w-2022-r--ponad-dwukrotny-wzrost-rozpatrzonych-wnioskow> – dostęp 25 stycznia 2023 r.)

Cudzoziemcowi udziela się ochrony międzynarodowej jeśli w jego kraju pochodzenia grozi mu prześladowanie lub rzeczywiste ryzyko utraty życia czy zdrowia.

Czy decyzje dotyczące obywateli Białorusi i Rosji były motywowane tym właśnie, a więc w domyśle działalnością opozycyjną? – Prawdopodobnie, choć na stronach internetowych Urzędu brak informacji w tej sprawie. I słusznie, bo informacje o przebywających w Polsce opozycjonistach z Rosji i Białorusi w warunkach trwającej wojny nie powinny być upubliczniane.

Andrzej Małkiewicz

Pakistan

23-24 stycznia niemal cały Pakistan pogrążony był w ciemnościach. Z powodu awarii w dwóch największych elektrowniach oraz kłopotów z zaopatrzeniem w olej opałowy nastąpił blackout w całym kraju. Sparaliżowana była stolica Islamabad oraz centrum finansowo-gospodarcze Karaczi.

Pakistan od kilkunastu miesięcy miał poważne problemy z zaopatrzeniem w energię elektryczną. Większość bloków w elektrowniach wykorzystuje do produkcji ciężki olej opałowy i węgiel kamienny.

Od chwili agresji rosyjskiej na Ukrainę i wzrostu cen ropy naftowej raz produktów ropopochodnych na światowych giełdach rząd Pakistanu nie był w stanie zapewnić odpowiednich środków na zakupów surowców energetycznych.

Brak rezerw dewizowych spowodował, że w całym kraju, zamieszkanym przez 220 milionów osób, wprowadzono poważne ograniczenia w konsumpcji energii, dotyczy to całej gospodarki i wszystkich obywateli. Straty ekonomiczne, spowodowane ograniczeniem produkcji i w konsekwencji eksportu jeszcze bardziej pogłębiły chaos.

W 2022 r. kraj nawiedziły największe od 50 lat opady deszczu, a w wyniku powodzi zginęło kilka tysięcy osób, nastąpiły ogromne zniszczenia w infrastrukturze, w tym także energetycznej. To dodatkowo utrudniło normalizację sytuacji społecznej i gospodarczej.

W połowie stycznia 2023 r. prezydent Arshad Arbab przebywał z wizytą w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i otrzymał kolejnych 500 milionów dolarów bezzwrotnej pomocy na zakup w tym kraju paliwa do elektrowni.

Rosja z dużą uwagą przygląda się rozwojowi sytuacji w Pakistanie i w ubiegłym tygodniu oficjalnie zaproponowała dostawy ropy do rafinerii w rejonie Karaczi w zamian za zakup surowców i towarów. Rozpaczliwie poszukując rynków zbytu na ropę, a obecnie także na diesla, Rosja wraca w handlu zagranicznym do wymiany towar za towar, rodem z dawnych czasów.

Pakistan jest dla rosyjskiej polityki podwójnie ważny ponieważ z zakładów zbrojeniowych w tym kraju wysyłane jest uzbrojenie dla armii ukraińskiej, w tym zwłaszcza amunicja. Na początku stycznia, jak informowała prasa, z jednego z portów wypłynął kolejny transport do Ukrainy poprzez Polskę. Przewozem zajmuje się rząd Wielkiej Brytanii w ramach jej pomocy dla Ukrainy.

(Omer Farooq Khan, *Blackout in Pakistan as energy-saving measure backfires*, <https://timesofindia.indiatimes.com/world/pakistan/blackout-in-pakistan-as-energy-saving-measure-backfires/articleshow/97264096.cms> - dostęp 25 stycznia 2023 r.).

Andrzej Małkiewicz

Petr Pavel

W kolejnych wyborach powszechnych przegrywają kandydaci wygodni dla Putina. Najpierw Donald Trump, potem brazylijski przywódca Jair Bolsonaro, teraz zmiana następuje w Czechach. Dotychczasowy prezydent (od 2013 r.) Miloš Zeman ściśle biorąc nie był „zwolennikiem” Putina, ale wypowiadał się niezdecydowanie, a przede wszystkim był już schorowany, poruszał się na wózku inwalidzkim i faktycznie niewiele robił, a to osłabiało czeską politykę.

Komisja wyborcza przed chwilą ogłosiła oficjalny wynik. Prezydentem Republiki Czeskiej będzie Petr Pavel, który w II turze uzyskał 58 proc. głosów przy frekwencji 70 proc – a więc zwycięstwo jest wyraziste. Urząd ma objąć 9 marca 2023 r. po zakończeniu kadencji przez Miloša Zemana (*Volby byly klidné. Státní volební komise formálně schválila výsledky*, https://www.lidovky.cz/domov/statni-volebni-komise-vysledky-voleb.A230130_095220_In_domov_hma – dostęp 30 stycznia 2023 r.).

Urodził się w 1961 r. w rodzinie wojskowych. Był oficerem służby czynnej, spadochroniarzem, potem służył w wywiadzie. Rozpoczął służbę jeszcze w czasach komunistycznych, musiał więc wstąpić do partii komunistycznej, ocenił później, że był to jego wielki błąd. Potem już był zawsze bezpartyjny. W styczniu 1993 r., wówczas w stopniu podpułkownika, w ramach misji UNPROFOR w chorwackiej Krajinie dowodził 29-osobowym oddziałem, który uratował 53 francuskich żołnierzy z bazy Karin (dwóch zginęło, a kilku zostało rannych, zanim Czesi zdążyli dotrzeć) oblężonych i odciętych w strefie między Chorwatami a Serbami przez serbskie oddziały paramilitarne „Tygrysy Arkana” Željka Ražnatovića. W 2012 r. został za to wyróżniony najwyższym francuskim odznaczeniem – Legią Honorową.

Od 1999 do 2002 r. był adiutantem dyrektora ds. operacji w Sojuszniczym Dowództwie Sił Połączonych NATO w Brunssum. W 2002 r. pełnił funkcję zastępcy dowódcy dywizji zmechanizowanej. W grudniu 2002 r., po otrzymaniu pierwszej nominacji generalskiej, objął dowództwo sił specjalnych (2002–2003). Następnie był zastępcą dowódcy połączonych sił (2003–2005). Podczas inwazji Stanów Zjednoczonych

na Irak był oficerem łącznikowym w Centralnym Dowództwie Sił Zbrojnych USA w Tampie oraz w Katarze (styczeń–kwiecień 2003 r.).

Od lipca 2011 r. do czerwca 2012 r. był zastępcą szefa Sztabu Generalnego Czeskich Sił Zbrojnych, a od 1 lipca 2012 szefem Sztabu i sprawował funkcję do 30 kwietnia 2015 r.

26 czerwca 2015 r. został szefem Komitetu Wojskowego NATO, jest to druga najważniejsza funkcja w strukturach Sojuszu (po sekretarzu generalnym). Był pierwszym wojskowym z byłych państw Układu Warszawskiego, który objął najwyższą funkcję wojskową w strukturach Sojuszu Północnoatlantyckiego. Kadencję zakończył 29 czerwca 2018 r., przeszedł na wojskową emeryturę.

Kampanię prezydencką prowadził pod hasłem „Przywróćmy Czechom spokój i porządek” („Vraťme Česku řád a klid”), przedstawiał się jako „generał Pavel”. Charakterystycznym elementem jego wizerunku stały się flanelowe koszule, jakby przez nawiązanie do polaru Zełenskiego. Bezpośrednio przed wyborami jego strona padła ofiarą rosyjskich hakerów. Ale – jak zwykle – Putinowi nie wyszło.

W kampanii wyraził poparcie dla prawa do małżeństwa dla wszystkich bez względu na płeć i prawa do adopcji przez osoby homoseksualne oraz do wprowadzenia eutanazji, natomiast jest przeciwnikiem kary śmierci. Opowiada się za przyjęciem przez Czechy euro, za większą aktywnością Czech w Unii Europejskiej i NATO.

Już wcześniej uważał, że reakcja Zachodu wobec aneksji Krymu i zajęcia Donbasu była nie dość zdecydowana.

Poparcie dla sankcji wobec Rosji potwierdzał także po inwazji na Ukrainę w 2022 r. Popierał dostawy broni dla Ukrainy i jej członkostwo w Unii Europejskiej. W grudniu 2022 r. uznał, że Ukraina ma szansę wygrać wojnę i wskazał, że należy kontynuować przekazywanie jej wsparcia, ponieważ ma to wpływ na bezpieczeństwo Czech. Jednocześnie ocenił, że z samą Rosją należy rozmawiać. Jej upadek byłby niekorzystny, ponieważ oznaczałby destabilizację mocarstwa atomowego.

W Czechach formalna pozycja prezydenta jest podobna jak w Polsce, ale tradycyjnie, zaczynając od Tomáša Garrigue Masaryka pełnili tę funkcję politycy dużej klasy, w rezultacie urząd cieszy się autorytetem i faktyczna rola głowy państwa jest dużo większa niż u nas i otoczony jest wielkim szacunkiem. Drobnny przykład: istnieje tradycja,

że na początku kadencji poczta wydaje znaczek z podobizną prezydenta. Jak poinformowały „Lidové noviny” Pavel już zapowiedział, że nie życzy sobie tego (*Nový prezident nechce známky se svou podobiznou, pošta nabízi alternativu*, https://www.lidovky.cz/domov/prezidentske-volby-2023-general-pavel-postovni-znamky-podobizna-ceska-posta.A230130_133017_ln_domov_hma – dostęp 30 stycznia 2023 r.).

Zapowiedział, że po objęciu urzędu pierwszą wizytę zagraniczną złoży w Słowacji – co jest stałym obyczajem czeskich polityków – a następną w Polsce. A Zełenski już zadzwonił do niego z gratulacjami: niewątpliwie Ukraina zyskała mocnego sojusznika, już trwająca spora pomoc z pewnością wzrośnie.

Andrzej Małkiewicz

Podróż wodza

Dmitrij Pieskow, rzecznik Putina, poinformował, że przyjedzie on na jeden dzień do Wołgogradu, choć nie podał konkretnej daty. Ta sensacyjna wiadomość wywołała szybką reakcję w mieście. Centrum Wołgogradu pośpiesznie uporządkowano. Wprowadzono zakaz przejazdu przez miasto ciężarówek i pojazdów przewożących niebezpieczne ładunki, przewozu pociągami towarów niebezpiecznych oraz załadunku i rozładunku materiałów wybuchowych od 30 stycznia do 3 lutego. 1 i 2 lutego w obwodzie wołgogradzkim ogłoszono dni wolne dla pracowników instytucji budżetowych.

Wszystko to przypomina czasy carskie, gdy wizyta władcy była niezwykle wyjątkowym wydarzeniem, które triumfalnie ogłaszano, a potem celebrowano. Pora roku nie sprzyja malowania trawy na zielono, ale kto wie? Dzisiejszy świat stawia jednak nowe wymagania. Pewnie gdzieś z tyłu głowy zrodził się lęk przed zamachowcami, którzy mogą zakłócić wizytę, stąd te obostrzenia.

Ale wizyta, obok dwóch podstawowych wymiarów, jakimi jest przyjęcie przez władcę hołdów od wołgogradzkich poddanych oraz przypomnienie światu zwycięstwa pod Stalingradem, prawdopodobnie będzie miała jeszcze jeden cel. Z dala od kremlowskiego dworu prezydent zamierza spotkać się z szefem grupy Wagnera Jewgienijem Prigożynem i będącym w służbie Rosji czeczeńskim watażką Ramzanem Kadyrowem.

Dlaczego spotkanie odbędzie się aż w Wołgogradzie? Przecież mógł po prostu wezwać ich na Kreml? Podstawowa hipoteza jest prosta. Spotkanie w tym symbolicznym miejscu podniesie prestiż obu watażków, być może od dawna zabiegali o taki gest. Ale być może zamiar jest jeszcze inny. Putin jest wytrawnym politykiem, umie wykonywać zaskakujące ruchy (choć coraz gorzej mu to wychodzi). Pojawiają się plotki, że relacje Putina z Prigożynem i Kadyrowem uległy ostatnio znacznemu ochłodzeniu.

Prigożyn ponoć chce zostać liderem środowisk prowojennych i ultranacjonalistycznych, myśli o utworzeniu „ruchu konserwatywnego”, który mógłby

zostać przekształcony w partię polityczną. To się raczej nie podoba dyktatorowi. To Putin ma być centralną postacią, nie ktokolwiek inny. Nie po to wciąż odwołuje się do tradycji carskich, do wartości religijnych prawosławia, by ktokolwiek śmiał być bardziej prawicowy od niego.

Może właśnie taki jest cel: daleko od stolicy, a więc bez świadków, przywołać obu watażków do porządku. Dezintegracja państwa, wyłanianie się nowych liderów, potencjalnych następców – tego dyktatorowi dziś najmniej trzeba. Pamięamy hasło: „ein Volk, ein Reich, ein Führer”, teraz obowiązuje ono w formie zmodyfikowanej: „jedna Rosja, jeden Putin”. Są mu potrzebni, więc chyba się ich nie pozbędzie, choć kto wie...